

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE



# PŁOMIENI

NUMER 1 (102) ♦ BIEŻANÓW ♦ 02 LUTEGO 2003 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

## W tym numerze:

Tumsifu Yesu Kristu .....	2
„Imperium Ojca Rydyka”...	3
Z życia SRK – Konkursy ....	4
Z notatnika Gimnazjalisty ...	5
Foto – Retro .....	6
W szkole wcale nie musi być nudno .....	6
Patronowie naszych ulic ....	7
Młodym – Ludzkie ksero ....	8
Świadkowie wiary – Św. Dorota i Bł. Izabela .....	10
Teologia w życiu – Bóg jest sędzią .....	11
Młodym – Ludzkie ksero cd.	11
Moja książka .....	12
Mój film .....	12
Miniatura – To lubię	13
Listy do Redakcji – Minał kolejny Advent .....	13
Wystawa sukien ślubnych i komunijnych .....	14
Rozrywka – Krzyżówka .....	15
Z życia parafii – Kronika ....	16



**WIDOK NA OŁTARZ GŁÓWNY W 1922  
ROKU W BIEŻANOWSKIM KOŚCIELE**



## LISTY DO REDAKCJI

# TUMSIFU YESU KRISTU!

## Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

**15.06.2001 r.**

Na dziś był zaplanowany wyjazd do Musomy przez Kiabakari i powrót tą samą drogą. Dziś trzeci piątek miesiąca więc nabożeństwo – dzień skupienia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Kiabakari. Grupa 6 ministrantów zabrała się z nami, zostając w Kiabakari, myśmy natomiast pojechali załatwić kilka spraw w Musomie. Ks. Karol zrobił zakupy żywności (dżemy, miód, pieprz, itp.), ja natomiast odebrałem nowy paszport, odbitki zdjęć oraz kserowałem ten pamiętnik by przesłać do polski w kilka miejsc. Na godzinę 12<sup>00</sup> byliśmy już w Kiabakari aby pomóc spowiadać, posłać e-maila do Polski oraz spróbować wykonać kilka telefonów. Wróciliśmy o 14<sup>30</sup>. Ks. Karol pojechał na pogrzeb, ks. Charles do Zanaki już na jutrzejsze Boże Ciało, a ja miałem nabożeństwo i Mszę Św. w kościółku parafialnym.

Zmarła osoba, na której pogrzeb pojechał ks. Karol to ponad stuletnia staruszka. 40 wnuków, 84 prawnuków i 8 praprawnuków. Imponujące liczby. Imponujące było to, że 3 lata temu przyjęła chrzest!!! To się rzadko zdarza, bo przeważnie starsze osoby umierają w wierze przodków. Ona dała piękne świadectwo wiary. Właściwie poruszyła sumienia tych, którzy żyją uniwersalnym przebaczeniem i uważają, że ta wiara w której żyją wystarczy. A Jezus i Jego słowa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem ...” „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody ... chrzćcie ...”, wiara w Niego i życie sakramentalne? Nawet tutaj wiele sekt zasiało ziarno niepewności – nie przejmowanie się niczym, bo Jezus już nas zbawił i nie ma grzechu.

Jezu, Ty masz słowa życia

wiecznego. Do kogóż pójdziemy? Tylko do Ciebie. Matko prowadź.

**16.06.2001 r.**

Dziś Boże Ciało w parafii Nyamuswa w samej wiosce. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Św. o godz. 10<sup>15</sup>, po Różańcu. Krzyż, ministranci, małe dzieci, dziewczynki w białych sukienkach sypiące kwiaty, kadzidło, kapłan z Jezusem Eucharystycznym pod baldachimem, chór, lud wierny. cała procesja śpiewa proste pieśni w rytm bębnow. Krok taneczny, ruchy rąk i okrzyki kobiet. Pierwsza stacja była przy szkole, druga przy policji i szpitalu, trzecia w centrum (w rynku), czwarta przy targowisku. Jest to ważny dzień misyjny. Katolicy dają świadectwo swojej wiary. Jezus Eucharystyczny idzie drogami ludzi, wokół ich domów, pól. Inni patrzą, czasami włączają się w procesję – jest to dla nich znak wiary w Boga.

Jezu, przemieniaj nasze serca na wzór Twojego Serca.

**17.06.2001 r.**

Ks. Charles był w Zanaki, ks. Karol pojechał do Kiroreri by później wrócić do parafii na 9<sup>00</sup>. A ja pojechałem do Bisarye na Uroczystość Bożego Ciała. Byłem razem z ministrantami i kierowcą. Droga od Nyamuswy do tej wioski jest poprawiona przez maszynę, która poszerzyła i wyrównała drogę gdzie się dało – wytrzyma kilka deszczowych burz. Tutajsza wspólnota przygotowała się dobrze; chór, dziewczynki sypiące kwiatki, trasa z dwoma ołtarzami: przy szkole i domu rodzinnym. Szliśmy 90 minut z hakiem. Podziękowałem im za zaangażowanie w przygotowanie uroczystości. Procesja jak w

Polsce, jedyną różnicą jest to, że wszyscy śpiewają idąc w rytmie muzyki. Dziś po powrocie była na obiad kaczka. Smakowała jak nigdy w Polsce. Ugotowana, podana z ryżem i ogórkami „korniszonkami”. Na nabożeństwie wieczornym był chór, stąd było bardzo uroczyste. Ks. Karol poprowadził rozważania na temat fragmentu Ewangelii wg Św. Marka, które zakończył Litanią do Imienia Jezus. Od kilku dni jeżdżę po 5 czy 10 minut na motorze po wiosce, aby oswoić się z tym ważnym środkiem lokomocji – bywa często, że jest to jedyny pojazd, którym można dotrzeć do jakiejś wioski na Mszę Św. Dziś święto w Krakowie: Św. Brata Alberta Chmielowskiego. 5 lat byłem w seminarium na roczniku, któremu patronował Brat Albert. Ile razy byłem w Zakopanem starałem się być na Kalatówkach; albo u Sióstr, albo na górze u Braci. Patron biednych i ubogich. Tutaj takich są miliony.

Św. Bracie Albercie, módl się za nami. Jego słowa: „Bądź dobry jak chleb” to motto życia wielu ludzi dobrej woli i czynu.

*Cdn.*

**Ksiądz Marek Gizicki**



*Park Narodowy Serengeti obok parafii księdza Marka*



## TEKST NADESŁANY

# „Imperium Ojca Rydzyka”

**J**uż dawno nosiłem się z myślą o napisaniu listu- na temat Radia Maryja. Wydawało mi się, że wsadzę kij w mrowisko, rozgorzeje zażarta dyskusja – oczywiście negatywna i tym sposobem dołożę swoją, cegiełkę do ogólnej niechęci, jaka otacza tę rozgłośnię. Nie było dla mnie ważne to, że ja tego radia nie słucham, bo skoro wszyscy mówią, że jest nawiedzone, złe i sieje nienawiść to po prostu na pewno tak jest. Nieraz w dyskusjach na rodzinnych spotkaniach twardo stawałem po stronie tych, którzy naśmiewali się z tego „klepania” różańca i innych modlitw, jakie z tego radia często płynęły. A ponieważ w domu teściowa słuchała, więc nieraz dolatywały do mnie różne dziwne teksty. W piątki wieczorem mój syn słuchał jakiegoś „czasu wzrastania” i nieraz chciał dzwonić do Torunia, lecz ja mu nie pozwalałem, bo uważałem, że szkoda na takie rozmowy pieniędzy.

I pewnie żyłbym nadal w takiej niechęci, która była bardzo silna, gdyby nie ten pamiętny film w listopadowy wieczór pt. „Imperium Ojca Rydzyka”. Zasiadłem przed telewizorem jako jedyny domownik, a reszta rodziny to znaczy teściowa, żona i dwoje nastoletnich dzieci ukłękło w tym czasie do modlitwy różańcowej z Radiem Maryja. Ja tylko popukałem się w czoło. Podczas oglądania filmu zaczęła mnie intrygować postać tytułowego bohatera, bo naprawdę przedstawiono tak wiele dzieł, które potrafił ten Ojciec stworzyć właściwie tylko z ofiar słuchaczy. Wyglądało, że jest on dobrym organizatorem, za intrygowała mnie mocno ta postać i po dziwnym uczuciu niesmaku po-

stanowiłem, że następnego dnia posłucham wieczorem jakiejś audycji, aby samemu usłyszeć co mówią ci nawiedzeni Ojcowie. Zaczęła się audycja o dziwnym tytule „Rozmowy niedokończone” i ku mojemu zdziwieniu usłyszałem ciepły, spokojny głos jednego z Ojców prowadzących o miłości i wybaczeniu, o krzyżu, który muszą dźwigać świadkowie Chrystusa, o kłamstwie i o tym, że takich ataków będzie jeszcze więcej. Potem rozdzwoniły się telefony od słuchaczy, każdy mógł powiedzieć to o czym myśli, co mu serce dyktuje, nikomu nie odebrano głosu. Ci ludzie dziwnymi głosami ze ściśniętym gardłem mówili o wybaczeniu i pocieszali Ojców prowadzących audycję. Te rozmowy trwały właściwie całą noc z przerwą na modlitwę a ja po prostu nie mogłem zasnąć, nie potrafiłem wyłączyć radia. Chciałem słuchać dalej, wydawało mi się, że znalazłem się w jakimś innym świecie. Nie będę tu szczegółowo opisywał tego co przeżyłem, to był wstrząs. Nadmienię tutaj, że jestem tak zwanym „letnim” katolikiem, chodzę do Kościoła w niedzielę i to

mi dotąd wystarczało.

Od tego dnia minęło już prawie cztery tygodnie. Muszę powiedzieć, że od tego pamiętnego wieczoru stałem się słuchaczem głównie wieczornych i nocnych audycji, bo tylko wtedy po pracy mam czas. Nie słyszałem ani raz, żeby ktoś próbował siać nienawiść, wprost przeciwnie, tam wszyscy słuchacze mają do siebie tyle dobrych uczuć, każdy gotów jest oddać dosłownie serce i dzielić się wszystkim co ma. Nigdy w żadnym innym programie radiowym nie spotkałem się z takimi słowami, gdy człowiek tego słucha, to po prostu topią się wszystkie lody, jakieś dziwne ciepło ogarnia serce i rozum.

A ostatnio przez kilka dni były w Radiu Maryja rekolekcje adwentowe. Codziennie piękne nauki głosił Ks. Biskup Edward Frankowski. Tytuł dobrych, głębokich słów o Bogu, Kościele i Ojczyźnie to ja chyba w całym swoim życiu nie słyszałem. Te rekolekcje były momentem przełomowym dla mnie, dla mojej wiary, dla mojego odniesienia do rodziny. Dziś jestem innym człowiekiem, wstydzę się, że atakowałem to radio nie znając go. I proszę wszystkich, którzy myślą o tym wspomniałem dziele tak, jak ja do niedawna myślałem, żeby po prostu zaczęli go słuchać zanim zabiorą głos. Dziś dopiero wiem z całą stanowczością, że rację mają Ci, którzy po prostu to radio pokochali. Za to, że nie kłamie a mówi prawdę, że nie dzieli a łączy, że po prostu jest. Może inni Parafianie przeleją na papier swoje myśli, czym dla nich jest Radio Maryja.

Łączę wyrazy szacunku dla całej Redakcji Płomienia.

**P.J.**





## Z ŻYCIA SRK

### Z działalności Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

**K**olejny już rok zawitał Święty Mikołaj do auli kościoła. Na spotkanie z Nim przybyło 42 dzieci, które zostały obdarowane wymarzonymi podarunkami lub upominkami – niespodziankami ufundowanymi



przez SRK.

Ponad 100 dzieci uczestniczyło w czterech konkursach związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. A były to konkursy:

1. Szopka betlejemaska
2. Figury do szopki
3. Poezja bożonarodzeniowa
4. Kolędy i pastorałki.

Najpiękniejsze szopki zbudowali:

1. miejsce – Kasia Mikuła
1. miejsce – Krzysiu Surlas
2. miejsce – Paweł Bochenek
2. miejsce – Justyna Wilk
3. miejsce – Kasia Lenda
3. miejsce – Renatka Kostuch

Piękne figury ciekawymi technikami zbudowali:

1. miejsce – Grzegorz Wawruszczuk i Kamil Szewczyk
1. miejsce – Michał Nowak
2. miejsce – Tomasz Chlipała
3. miejsce – Natalia Bakowicz
3. miejsce – Patrycja Kicaj

Przyjście na świat Pana Jezusa najdoskonalej uczcili poezją:

- Kategoria dzieci młodszych:
1. Kasia Mikuła
  2. Monika Górka

3. Asia Bartnicka

Kategoria dzieci starszych:

1. Anetka Kurek
2. Kasia Zalewska
3. Jacek Pater

Twórczość własna:

1. Ilona Gurgul
2. Ola Tomera
3. Marta Wcisło

Wyróżnienia: Jędrzej Derda, Grzegorz Krok, Tomasz Kopek.

Kolędy i pastorałki:

Kategoria soliści młodszy:

1. Ola Chwaja
2. Wioletka Byczek
3. Marcin Oleszko

Soliści starszy:

1. Krystian i Monika Knapiek
2. Paulina Korpak
3. Trio w składzie Iwona Jędrzejczyk, Aneta Kostuch i Joanna Lenda

Grupy kolędnicze:

1. Zespół kl. III c.
2. Trio KL. II b
3. Magdalena Fijar i Kamil Rodzoś

W jury konkursów pracowały pp.: Barbara Kumon, Janina Wójcik, Jadwiga Puto. Anna Borejczuk-Kupczyk, Marta Biernat i Anna Leszczyńska-Lenda.

Pulę nagród w/w konkursach zasilił ks. Bogusław, za co serdecznie dziękujemy.

Cieszy nas bardzo duża ilość

uczestników konkursów.

Następny kierunek naszej działalności to pomoc charytatywna. Dziękujemy za żywność, odzież i usługę elektryczną dla rodzin potrzebujących.

19 stycznia odbędzie się koncert kolęd w wykonaniu sekcji muzycznej działającej w Edenie.

Zbliżają się ferie zimowe, więc pora na zimowisko. Chętnych było wielu. W ciągu dwóch dni lista była zapelniona. W tym roku jest to również doskonalenie jazdy na nartach. Liczymy, że w stolicy sportów zimowych, czyli w Zakopanem śniegu nam nie zabraknie. W pierwszym tygodniu ferii będzie czynny Eden, a w nim konkursy i



turnieje.

Po feriach zapraszamy wszystkich na pokaz mody. Znana firma zaprezentuje sukienki komunijne, ślubne i wizytowe. Będzie możliwość zakupu i złożenia zamówienia na wybrane kreacje.

Pragniemy uruchomić zajęcia związane z nauką śpiewu, poszukujemy nauczyciela. Zgłoszenia w Edenie. Potrzebny jest również nauczyciel gry na gitarze.

Rozpocznie się kurs przygotowujący do egzaminu gimnazjalnego, jeżeli będzie większa ilość chętnych. Zajęcia odbywałyby się w soboty.

**A. Lenda**





## TEKST NADESŁANY

### Z notatnika Gimnazjalisty

**S**tyczniowy poranek 2003 roku – Nowego Roku – powoli staje się rzeczywistością. Dla społeczności gimnazjum rozpoczyna się nowy czas – czas pracy i marzeń. Przed nami semestralne oceny, testy kompetencji, egzaminy gimnazjalne... Świąteczne dni przeminęły jak radosny sen – dobry sen. Mimo iż nadzieje i noworoczne życzenia tłą się w nas jeszcze, jak światło na wigilijnym stole, ten szczególny czas odszedł już bezpowrotnie. Pozostała jednak cicha radość i wiara, którą wnosimy dziś w życie szkoły. Pomimo tego, że szarość codziennego dnia spogląda na nas zewsząd, pojawia się nadzieja, iż świąteczna atmosfera nie opuści nas, a jej okrucy nadal tkwić będą w powszednim, szkolnym życiu.

Już miesiąc grudzień był dla naszego gimnazjum czasem szczególnym. Z inicjatywy uczniów, po raz drugi już, zorganizowana została akcja, mająca na celu obdarowanie mieszkańców Domu Dziecka nr 1 przy ulicy Krupniczej tradycyjnymi drobiazgami. W roku poprzednim nasi „szkolni Mikołajowie” zebrali między sobą poda-



runki w postaci przyborów szkolnych. W roku bieżącym natomiast, każda klasa przygotowała paczki pełne różnorodnych łakoci, które sprawiły wiele radości naszym ró-

wieśnikom – mieszkańcom domu, których życie nie zawsze przybiera jasne barwy. Dnia 5 grudnia przedstawiciele uczniowskiej społeczności odwiedzili (wraz z opiekunami: p. A. Szałkowską, A. Cholewą, S. Kruk) dom przy ulicy Krupniczej. Było wiele ciepłych słów, radości i podziękowań. Warto podkreślić ogromne zaangażowanie uczniów w akcję i godną naśladowania chęć dzielenia się z innymi tym, co sami posiadają. I tak rozpoczął się w naszej szkole ten piękny czas... Następnym ogniwem tego szczególnego łańcucha będzie udział uczniów gimnazjum w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, której finał odbędzie się dnia 12 stycznia. W tym roku współpracować będziemy ze sztabem „Gazety Wyborczej”. Te wydarzenia jeszcze przed nami. Należy przypomnieć, że nasze gimnazjum już drugi rok uczestniczyć będzie w tej inicjatywie. W roku poprzednim uczniowie zebrali 13 tysięcy złotych.

Wracając na moment jeszcze do gorących, przedświątecznych dni, warto wspomnieć tradycyjne już szkolne wigilie – nasze małe świąteczne wieczery, których szczególny urok polega na tymże, że – na przekór chłodnej, zimowej aurze – milkną swary, nieporozumienia, „pękają lody”. W małych, klasowych wspólnotach na nowo wskrzeszamy iskry przyjaźni i wzajemnego poszanowania. Grupa młodzieży wcześniej już pomyślała o tym szczególnym okresie, przygotowując wzruszające jasełka, które 20 grudnia zaprezentowane zostały publicznie. Ich autorami byli uczniowie klasy I C oraz chór



szkolny pod kierownictwem pani Barbary Leśniak. Melodie polskich kolęd oraz żywe obrazy, odwołujące się do tradycji szopek bożonarodzeniowych, wzbudziły w sercach obecnych na nowo ową dziecięcą prostotę i miłość, której tak bardzo potrzeba w życiu szkolnym, ale i w życiu każdego z nas. Tę szczególną potrzebę wyraziły słowa kolędy – wzruszająca prośba do Małego Boga – autorstwa Preisnera w interpretacji chóru szkolnego: „... Przyjdź na świat, pozwól cieszyć się dzieckiem w nas i zapomnieć, że są puste miejsca przy stole...”. Dodajmy, puste miejsca w sercu każdego z nas. Słowa te przypomniły szkolnej społeczności ciągle aktualne „zadanie” – aby pustkę, zakradającą się czasem do wnętrza wielu z nas – uczniów i nauczycieli – wypełniać, w codziennej pracy – trudnej, ale i pięknej – tym, co daje nadzieję i wiarę w lepsze jutro oraz pokazuje to, co ma wartość prawdziwą. Tak brzmią nasze ciche życzenia na nowy – 2003 rok.

**Gimnazjum Nr 30**

## FOTOREPORTAŻ

### Foto – Retro

**K**ontynuujemy prezentację historycznych budynków mieszkalnych oraz obiektów przemysłowych naszego osiedla, które przed laty służyły naszym rodzicom i dziadkom. Wiele z nich zostało wyburzonych, rozebranych – zniknął po nich ślad. Oczekujemy na informację o prezentowanych tutaj obiektach i budynkach. Prosimy również o przysyłanie do naszej redakcji podobnych fotografii. Dziś Fabryka Drożdży na zdjęciu z początku lat trzydziestych.

Jan



## TEKST NADESŁANY

### W szkole wcale nie musi być nudno...

**T**en rok szkolny zaczął się dla nas bardzo ciekawie. Choć minęły zaledwie (może już) trzy miesiące, poznaliśmy Brayan'a Scotta i stanęliśmy oko w oko z kamerą.

Pod koniec września wraz z naszą polonistką, panią Lucyną Budacz, uczestniczyliśmy w programie „Dzieciaki” nadawanym przez Radio Kraków. Byliśmy bardzo zadowoleni, że słyszy nas wielu ludzi, a zwłaszcza nasze rodziny, koledzy i koleżanki.

Miesiąc później z okazji jubileuszu 50-lecia TVP, korzystając z dnia otwartego w TVP 3 Kraków, gościliśmy w studio na Krzemionkach. Zwiedziliśmy między innymi reżyserkę wizji i światła oraz montażownię. Zajęliśmy miejsca za pulpitem dziennikarzy prowadzących Kronikę Krakowską, i przez chwilę poczuliśmy się ważni... Wieczorem czekała nas jeszcze jedna niespodzianka: na szklanym ekranie w ostatnim wydaniu Kroniki Krakowskiej pojawiły się nasze twarze...

W poniedziałek na lekcji języka polskiego mówiliśmy: po raz

pierwszy, i zapewne ostatni, byliśmy w telewizji ... i pomyliliśmy się!

Pod koniec listopada wystawiliśmy w naszej szkole „Dziady” cz.



II Adama Mickiewicza. Czuliśmy się jak prawdziwi aktorzy. Na scenie zapomnieliśmy o tremie, która towarzyszyła nam na początku występu. Korytarz, na którym odbywało się przedstawienie pokryty był kobiercem liści. Ich zapach i zapalone świece oraz papierowe

witraże w oknach stworzyły wspólną scenografię. Chór wieśniaków i wieśniaczek często powtarzało słowa: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie”, które połączone z niesamowitą muzyką, podkreślały nastrój tajemniczości i grozy. Gdy Guślarz (Mateusz Mroczek) dziękował naszej opiekunce, p. L. Budacz, zauważyliśmy ekipę telewizyjną, którą we wrześniu mieliśmy okazję poznać na Krzemionkach... Tak więc po raz drugi nasze twarze pojawiły się na szklanym ekranie.

Publiczności (nauczycielom, gościom, naszym rodzicom i całej uczniowskiej społeczności) chyba podobał się nasz występ, bo nagrodziła nas gromkimi brawami. Ale jak to bywa – to, co dobre, szybko się kończy. Po przedstawieniu chwyciliśmy za miotły i wzięliśmy się do sprzątnięcia liści i ściągania dekoracji.

Już myślimy o nowych rolach...

**Uczniowie klasy IV A, V A i VI A ze Szkoły Podstawowej Nr 111 w Krakowie, uczestnicy Koła Młodego Humanisty**



## TEKST NADESŁANY

# Patronowie bieżanowskich ulic

**Marian Domagała** (1919 – 1976) – prawnik, specjalista od spraw ubezpieczeniowych, urodził się w Krakowie, zmarł w Warszawie. Studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwane wybuchem wojny ukończył po wojnie, a w roku 1975 uzyskał tytuł doktora nauk prawnych na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie drugiej wojny światowej przebywał w Krakowie, pracując w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, a po wyzwoleniu zajął się organizowaniem placówek ubezpieczeniowych na Ziemiach Zachodnich. W 1954 roku został zastępcą naczelnego dyrektora, a w 1972- dyrektorem naczelnym PZU. Następnie został mianowany naczelnym dyrektorem Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta”. Cieszył się opinią znakomitego organizatora, wyszkolił wielu pracowników zakładów ubezpieczeniowych. Dużo uwagi poświęcał też sprawom rozwoju i popularyzacji ochrony przeciwpożarowej. Już w roku 1946 zorganizował Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych w Nysie, należał też do grona założycieli Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, był jego wiceprezsem, a następnie prezesem.. Opublikował pracę pt. „Ubezpieczenia majątkowe i osobowe”(1961), był także współautorem pracy pt. „150 lat ubezpieczeń w Polsce”. Za swą działalność został odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Władze miasta Krakowa nazwały jedną z ulic jego imieniem. Jest to ulica w naszym osiedlu, biegnąca od ulicy Nad Drwiną do byłego „Fadomu”.

**Udziała Seweryn** (1857 – 1937) zasłynął jako etnograf, krajoznawca, kolekcjoner, twórca Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Urodził się w Starym Sączu, jako syn urzędnika sądowego na

Spiszu. Studia prawnicze rozpoczął w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, lecz przerwał je i oddał się pracy nauczycielskiej, a następnie przez około 30 lat był inspektorem szkolnym. Przez wszystkie te i następne lata była etnografia. Przewodził na szeroką skalę badania terenowe, zbierał materiały etnograficzne i zdobył w tej dziedzinie szeroką i głęboką wiedzę. Został mianowany sekretarzem Komisji Fizjograficznej, Etnograficznej i Antropologicznej Akademii Umiejętności, a następnie członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1904 wystawił po raz pierwszy swe zbiory folklorystyczne, a w 1905 roku utworzył z nich Dział Etnograficzny Muzeum Narodowego w Sukiennicach w Krakowie. W roku 1911 Dział ten został usamodzielniony jako Muzeum Etnograficzne mające swą siedzibę w Ratuszu Kazimierzowskim na Placu Wolnica w Krakowie. W 1937 roku nadano Muzeum imię jego twórcy, które jednak po wojnie zniknęło z szyldu placówki, ale przywrócone zostało w 1987 r.

Był Seweryn Udziela także autorem wielu monografii, opracowań pieśni ludowych, bajek, przypowieści i podań, jak np. „Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego mieszkającego po prawym brzegu Wisły”(1898- 1900), „Bajki i opowiadania ludu krakowskiego”(1898- 1902), „Hafty ludu krakowskiego”(1906), „Wisła w folklorze”(1920), czy też „Rośliny w wierzeniach ludu krakowskiego”(1931) i wielu innych. Był współredaktorem czasopisma „Lud”, współpracował z pismami: „Orli lot”, „Ziemia” i innymi. Ulica tego zasłużonego etnografa znajduje się na pograniczu Bieżanowa i Prokocimia, jest przedłużeniem ulicy Łazy i łączy się z ulicą Podmiłów.

**Aleksandry** Chociaż patronka o tym imieniu jest postacią literacką

istniejącą tylko w wyobraźni pisarza, to uważam w kilku słowach przybliżyć jej postać czytelnikom „Płomienia”. Aleksandra czyli Oleńka Billewiczówna, łowczanka upicka, narzeczona Andrzeja Kmicica- bohatera „Potopu” Henryka Sienkiewicza, a następnie jego (tj. Kmicica) żona. Według H. Sienkiewicza była to panna o urodzie kwiatu i przy tym bardzo prawa i cnotliwa. Starła się swego narzeczonego, dzielnego żołnierza ale hulakę, zabijakę gwałtownika- sprowadzić na drogę cnoty. Ale po szczegóły odsyłam czytelników do lektury „Trylogii”.

Ulica Aleksandry łączy ulicę Mała Góra z ulicą Mieczysławy Ćwiklińskiej w Nowym Bieżanowie.

**Heleny** Helena, to również postać literacka, jedna z bohaterek „Trylogii” H. Sienkiewicza, a konkretnie to córka kniazia Wasyla Kurcewicza, żona dzielnego i prawego rycerza Jana Skrzetuskiego. Po szczegóły również i tu odsyłam czytelników do lektury „Trylogii”.

Ulica Heleny biegnie od ulicy Mała Góra do ulicy M. Ćwiklińskiej.

**Barbary** Ulica Barbary jest przedłużeniem ulicy Heleny i biegnie od ulicy Ćwiklińskiej do ulicy Bieżanowskiej. Sama zaś Barbara, to znana nam z „Trylogii” – Basia, żona Pana Michała Wołodyjowskiego, podopieczna stolnikowej Makowieckiej.

**Telimeny** Telimena, to jedna z bohaterek poematu Adama Mickiewicza: „Pan Tadeusz”, opisana szczegółowo w księdze I poematu, jest więc również postacią literacką. Ulica Telimeny łączy w Bieżanowie ulicę Imielną z ulicą M. Ćwiklińskiej.

**Adam Nawrot**



## MŁODYM

# ŁUDZKIE KSERO

**P**od koniec ubiegłego roku w prasie, radiu i telewizji mogliśmy usłyszeć jakoby miał zostać sklonowany pierwszy człowiek. *Urodzona 26 grudnia „Ewa” – pierwszy ludzki klon ma następczynię. Kilka dni później na świat przyszła kolejna dziewczynka będąca wierną kopią matki, a trójka następnych poczętych w ten sposób dzieci ma się urodzić w lutym – ogłosili realianie na czele z Brigitte Boisselier, która jest kapłanką owej sekty a jednocześnie dyrektorem naukowym firmy Clonaid, zajmującej się klonowaniem ludzi i zwierząt. Jak oświadczyła dr Boisselier drugie skolonowane dziecko jest również płci żeńskiej, nieco mniejsze od urodzonej tydzień wcześniej Ewy. Dziecko waży 2,7 kg (dokładnie o 0,5 kg mniej od wspomnianej Ewy). Jak zapewnia dr Brigitte dziecko, czuje się znakomicie, podczas porodu obyło się bez cesarskiego cięcia, a jej rodzice – para holenderskich lesbijek nie posiada się ze szczęścia!* – źródła BBC

Takie wypowiedzi jeżą włos na głowie i budzą strach – choć chyba każdemu kto śledzi ostatnie zamieszanie wokół rzekomego sklonowania człowieka przychodzi do głowy myśl o wielkim bluffie, małej wiarygodności i chęci zaistnienia w mediach.

W sytuacji, gdy to co do niedawna było teoretycznym rozwiązaniem biologicznych możliwości, a dziś powoli staje się faktem, przynajmniej jak dotąd potwierdzonym w doświadczeniach na zwierzętach, musimy zdawać sobie sprawę jakie zagrożenia i niebezpieczeństwa niesie ze sobą pokusa klonowania ludzi.

Klonowanie polega na stworzeniu kopii organizmu wielokomórkowego przez przeniesienie jądra komórkowego zawierającego pełną informację genetyczną jednego osobnika do pozbawionej jądra, ko-

mórki jajowej innego osobnika. W 1996 po raz pierwszy w historii grupa badaczy pod kierownictwem I. Wilmuta z Roslin Institute w Wielkiej Brytanii sklonowała ssaka – owcę nazwaną imieniem Dolly.

Proces klonowania przebiegał następująco:

1) pobranie komórek somatycznych (czyli komórek z ciała, nie komórek płciowych, niosących w sobie pełną informację genetyczną) jednego osobnika – w tym wypadku były to komórki wymienia owcy i ich hodowla w laboratorium,

2) pobranie komórki jajowej innego osobnika, pozbawienie jej jądra komórkowego, które ze względu na to, że jest to komórka płciowa zawiera tylko połowę informacji genetycznej;

3) połączenie jądra komórki somatycznej z komórką jajową pozbawioną jądra;

4) przejęcie funkcji usuniętego jądra w komórce jajowej przez nowe jądro pochodzące z komórki somatycznej;



5) podziały komórki jajowej, powstanie zarodka w warunkach laboratoryjnych;

6) wprowadzenie tak powstałego zarodka do macicy innej samicy;

7) powstanie z zarodka owcy będącej kopią genetyczną osobnika, z którego pobrano komórkę somatyczną.

Wkrótce po urodzeniu się Dolly w tym samym laboratorium pomyśl-

nie sklonowano inne jagnięta, które równocześnie były zwierzętami transgenicznymi (ich materiał genetyczny zawierał geny kodujące ludzkie białka). Jak dotąd sklonowano również kilka innych gatunków zwierząt.

Proces klonowania przedstawiony powyżej po uwzględnieniu pewnych modyfikacji można teoretycznie zastosować u wszystkich gatunków zwierząt.

Mówiąc o klonowaniu trzeba wprowadzić jedno rozróżnienie ze względu na cel przeprowadzanego zabiegu. Zazwyczaj myśląc o klonowaniu, myślimy o nim jako o formie reprodukcji tzw. klonowaniu reprodukcyjnym, w wyniku którego dochodzi do powstania nowego organizmu, który jest jakby genetyczną kopią dawcy jądra komórki somatycznej wszczepionej do wnętrza komórki jajowej. W tym miejscu musimy jeszcze wspomnieć o innym rodzaju klonowania, a mianowicie o klonowaniu tzw. terapeutycznym mającym na celu również utworzenie zarodka, ale w następnych stadiach klonowania – zarodek byłby za pomocą specjalnych substancji pobudzany do wytwarzania tylko jednego rodzaju komórek np. komórek tkanki płucnej, wątroby lub innych narządów, które byłyby zgodne pod względem immunologicznym z wymaganiami dawcy jądra komórkowego i tym samym mogłyby nadawać się do przeszczepu osobie chorej, bez obaw, że przeszczep zostanie odrzucony ze względu na różnice immunologiczne. *Dałoby się też przeprowadzić zapłodnienie poza organizmem matki, podzielić zarodek na dwie, a matce wszczepić tylko jeden z nich. „Zarodek zapasowy” można by zaś przechowywać bądź hodować jako magazyn „części zamiennych” dla przyszłego dziecka rozwijającego się w łonie matki. Ponieważ DNA dawcy i biorcy by-*

łyby w obydwu przypadkach identyczne. – Oto do jakich drakońskich metod mógłby się posunąć człowiek mający w ręku władzę klonowania istot ludzkich.

O ile, klonowanie reprodukcyjne budzi u większości ludzi sprzeciw i lęk to klonowanie tzw. terapeutyczne przyjmowane jest o wiele bardziej liberalnie i spontanicznie. Mówiąc o klonowaniu musimy wszystkie jego dobrodziejstwa położyć na szali, kładąc jednocześnie jako przeciwwagę ogromne zagrożenia jakie ze sobą niesie, a o których raczej w mediach nie mówi się zbyt wiele.

Klonowanie nie jest metodą łatwą i szybko dającą pozytywne efekty. Na jeden udany zabieg klonowania przypada setki prób zakończonych niepowodzeniem, w których niestety, ale zarodki giną lub są niszczone. Pierwsza sklonowana owca Dolly powstała z 277 zarodka – co oznacza, że 276 wcześniejszych prób było nieudanych a zarodki zostały zniszczone. Nie znamy też związanego z klonowaniem ryzyka spowodowania poważnych chorób, niesprawności i zaburzeń genetycznych. Zresztą trudno się dziwić możliwości wystąpienia różnego rodzaju zaburzeń, skoro komórka somatyczna, która „jest dawcą” jądra komórkowego jest przez wszystkie lata wystawiona na działanie czynników zewnętrznych i możliwość różnorodnych uszkodzeń. Tak więc gdyby np. 35-letnia kobieta zdecydowała się na zabieg klonowania to całe wyposażenie genetyczne jakie otrzyma zarodek będzie miało 35 lat! Ostatnie doniesienia sugerują, że procesy starzenia się komórek owieczki Dolly są bardziej zaawansowane niż u jej konwencjonalnie poczętych rówieśników. Gdyby miało się to powtórzyć u ludzi, to mielibyśmy ważne powody, by zrezygnować z klonowania jako metody reprodukcji. Ponadto jeszcze jednym czysto biologicznym argumentem na to, że klonowanie jest niedopuszczalne jest to, iż powielanie genów jednego osobnika prowadzi do zubożenia ludzkich zasobów genetycznych. Bogatsza pula genów zwiększa

szansę gatunku na przetrwanie w zmieniających się warunkach otoczenia. Klonowanie ludzi mogłoby eliminować z rozmnażania osoby nosiciele genów dających ich potomkom szansę przetrwania po zajściu gwałtownej zmiany w otoczeniu. Stosując klonowanie, narzilibyśmy gatunek ludzki na katastrofę, na przykład w chwili pojawienia się nowego szczepu wirusów chorobotwórczych, ponieważ moglibyśmy usunąć z puli genowej tych, którzy mają mechanizmy obronne przydatne do ich zwalczania.

Teza o osobowym charakterze ludzkiego zarodka nie jest dziś zbyt popularna. Odrzuca się ją za zwyczaj dlatego, że przyjęcie równa się zakwestionowaniu nie tylko eksperymentów na zarodkach, ale i szeroko praktykowanych metod sztucznej prokreacji. Problemem staje się natomiast uzasadnienie osobowego charakteru zarodka. Pojęcie osoby nie jest pojęciem biologicznym, ale filozoficznym, teologicznym i prawnym. Zobaczmy jak z podziwem patrzymy na upór i determinację ratowników spieszących na pomoc zasypanym w kopalniach nawet wówczas, gdy nadzieja jest nikła, a w obliczu wątpliwości co do statusu ludzkiego zarodka tak łatwo rezygnujemy? Naukowcy próbują nadać zarodkowi osobowy charakter nie od momentu jego powstania, a od momentu utworzenia się w nim zawiązków przyszłego układu nerwowego czyli od 14 dnia od powstania zarodka. Tym czasem przed 14 dniem to również jest taki sam zarodek tylko mniej zawan-sowany rozwojowo. Trudno jest zrozumieć, że do 14 dnia traktowanym jest się jako „coś”, a od tej magicznej daty zaczynamy istnieć jako „ktoś”. Jeszcze większy problem występuje przy tzw. klonowaniu terapeutycznym, które z gruntu rzeczy nastawione jest na niszczenie zarodków jako takich a stymulowaniu do wzrostu tylko jednego rodzaju komórek. Rozumność pozwala człowiekowi rozpoznawać naturalne procesy, wolność sprawia, że rozważając własne postępowanie stawia pytanie o

dopuszczalność ich modyfikowania. Zarówno rozumność, jak i wolność sprawiają, że człowiek jest odpowiedzialny za własne działania, również w obszarze prokreacji. Gdyby zatem zdecydował się na klonowanie reprodukcyjne, nie będzie decydował o czymś, zadecyduje o kimś, a konkretnie o tym, że na świecie pojawi się nowy człowiek, który nie będzie dziełem „genetycznego przypadku” – tak jak to się dzieje w naturze. Jego zaistnienie rozumnie zaplanowano i poddano, na ile to tylko możliwe, kontroli. Zdecydowano, że będzie żyć z określonym genomem, a ojcem i matką będzie mu jego starszy bliźniak. Powołany w ten sposób do życia człowiek niepostrzeżenie stanie się produktem. Nie twierdzą, że produktem nie kochanym, twierdzą, że u samego początku istnienia potraktowanym przedmiotowo, ponieważ powołanym do istnienia ze względu na „coś”, a nie bez względu na cokolwiek. *Niebezpieczeństwo kochania „za coś” polega na tym, że kiedy zawiedzie „coś”, zapomina się o „kimś”.* Postawmy się w sytuacji dziecka, które przyszłoby na świat w drodze klonowania. Stan obciążenia psychicznego i osamotnienia (bo można założyć, że jednak klonowanie nie stanie się głównym sposobem rozmnażania), w jakim by się znalazło, według mnie może być niebezpieczny dla jego dalszego rozwoju. Sama myśl o swoistym psychicznym zniewoleniu, o tym że jest się biologiczną kopią, napawa przerażeniem. Każde normalne dziecko, nawet jeśli rodzice wiążą z nim jakieś własne plany, dysponuje marginesem wolności wystarczającym do samookreślenia się względem ojca i matki. Klon byłby tej swobody całkowicie pozbawiony. Patrząc, na swego "ojca", oglądałby w pewnym sensie własną przyszłość. Takie poczucie z góry zaplanowanego przeznaczenia mogłoby pociągnąć za sobą, żal a wręcz i tragedię braku własnej indywidualności. Sami wiemy jak bardzo, zwłaszcza w wieku nastu lat zależało nam na tym by wyrazić własne zdanie, podkreślić swój indywidualizm.

*Dokończenie na 11 stronie*



## ŚWIADKOWIE WIARY

# ŚWIĘTA DOROTA (6 LUTEGO) i BŁOGOSŁAWIONA IZABELA (23 LUTEGO)

*W tym numerze przedstawię Wam postacie dwóch kobiet – Świętej i Błogosławionej. Obydwie żyły bardzo, bardzo dawno temu, pierwsza w czasach późnego antyku, druga w czasach średniowiecza. Na temat ich życia nie posiadamy wiele informacji, ich imiona to również imiona moich dwóch najlepszych przyjaciółek...*

### ŚW. DOROTA (6 LUTEGO)

Imię to wywodzi się z greki i oznacza tyle co „dar Boży”. Dorota mimo tak skąpych o niej informacji jest ważną Świętą, kiedyś była powszechnie znana i czczona. Ma w Polsce swoje świątynie i ołtarze, była jednym z ulubionych tematów ikonografów, a jej imię staje się coraz bardziej popularne.

Właściwie nic nie wiadomo o dzieciństwie św. Doroty. W „Martyrologium Rzymskim” znajdujemy opis jej męczeńskiej śmierci: „W Cezarei, w Kapadocji, rocznica zgonu św. Doroty, dziewicy i męczennicy. Z wyroku Suprycjusza, namiestnika tej prowincji, najpierw dręczono na katowni, potem bito bardzo długo pięściami, a w końcu skazano na ścięcie. Na widok jej męczeństwa nawrócił się na wiarę Chrystusową młody mówca imieniem Teofil. Zaraz też męczono go okrutnie na katowni, następnie ścięto mieczem”.

Nawróceniu Teofila przez św. Dorotę towarzyszy sympatyczna legenda. Teofil zapytał ponoć Dorotę, dlaczego tak spieszo jej do śmierci. Wystarczyło bowiem, aby zaparła się wiary w Jezusa i złożyła ofiarę ku czci bogów pogańskich, aby została wypuszczona na wolność. Ta miała mu odpowiedzieć: „Bo idę do niebieskich ogrodów”. Teofilowi nie chciało się to wszystko pomieścić w głowie, zapewne pomyślał, że wycieńczona Dorota po prostu zwariowała, więc zakpił z niej mówiąc: *Gdybyś mi z Twoich ogrodów niebieskich podarowała owoce lub kwiaty, to bym uwierzył.* Gdy tylko wypowiedział te słowa zjawilo się pachole z koszykiem

najpiękniejszych kwiatów i najdozrięjszych owoców, mimo, iż była wtedy zima (6 lutego)!

Wszystko to działo się za czasów cesarza Dioklecjana. Niedawno zdawałam egzamin z Kultury późnego antyku, i przy tej okazji bliżej przyjrzałam się prześladowaniom chrześcijan za Dioklecjana. Cesarz ten był tradycjonalistą, hołdował greckim bogom i zwalczał wszystkie religie w cesarstwie, które szkodziły jego wyznaniu, ingerowały w kulturę rzymską, zmieniały dotychczasowe rzymskie wartości. Dioklecjan wydał trzy edykty, w których nakazał niszczenie lokali kultu, świętych ksiąg, aresztowanie duchownych, zabraniał spotkań wiernym, odbierał chrześcijanom przywileje stanowe. Kiedy więzienia zostały przepełnione chrześcijanami, Dioklecjan zezwolił, aby duchowni, którzy złożą ofiary ku czci bogów pogańskich, zostali wypuszczeni. Wielu kapłanów skorzystało z tej „kaucji”. Dorota, osoba świecka, zdaje się, że w ogóle nie pomyślała o takim rozwiązaniu – do samego końca nieustraszenie trwała przy swojej wierze. Została zamordowana 6 lutego ok. roku 305.

### BŁ. IZABELA (23 LUTEGO)

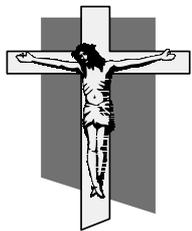
Bł. Izabela była księżniczką, córką króla Francji, Ludwika VIII. Urodziła się w 1225r. Jej życie opisała Agnieszka d’Harcourt – dama dworu, potem opatka klasztoru w Longchamp. Dla tego właśnie klasztoru księżniczka ułożyła złągodzoną regułę św. Klary. Była przeschczęśliwa kiedy założono tę nową rodzinę zakonną, której siostry obrały sobie za cel ćwiczenie

się w cnocie pokory, aby naśladować w ten sposób Najświętszą Maryję Pannę. Siostry przybrały nazwę „mniejszych”.

We wczesnej młodości Izabela bardzo ciężko chorowała. Wówczas nauczyła się jak mało ważne są dobra doczesne, jak nieznaczące są sprawy materialne i jak ulotne jest wszystko co oferuje nam życie na ziemi. Kiedy kilkakrotnie, ze względów dynastycznych oferowano księżniczce zaszczytne małżeństwo, odmawiała. Nie usłuchała nawet papieża Innocentego IV, który namawiał ją do małżeństwa z Konradem, synem cesarza Fryderyka II. Chciała poświęcić się wyłącznie modlitwie, czytaniu świętych pism, uczynom pokutnym i dziełom miłosierdzia. Ona dostrzegła prawdziwą istotę życia wiecznego, wydaje mi się, że poznała ją tak dogłębnie, że nie chciała czynić niczego, co by jej do tego życia nie zbliżało. Pokochała Boga miłością wieczną i jedyną, przy której wszystkie inne gasły jak płomyki świec.

Przez dwa ostatnie lata swojego życia księżniczka bardzo cierpiała z powodu bolesnej i ciężkiej choroby. Czas ten spędziła w tak bliskim jej sercu klasztorze w Longchamp. Ponoć niezwykle dzielnie znosiła swoją chorobę. Kiedy zmarła, siostry zakonne zgodnie z jej wolą pochowały ją w klasztorze, ubrawszy wcześniej w zakonny habit. Agnieszka d’Harcourt opisując dzieje bł. Izabeli wspomina o 40 cudownych uzdrowieniach dokonanych z wstawiennictwem Izabeli. Wszystkie te przypadki rozpatrzył papież Leon X i na tej podstawie beatyfikował Izabelę.

**Paulina**



## TEOLOGIA W ŻYCIU

# Bóg jest Sędzią

**N**ajbliższe rozważania dotyczyć będą drugiej prawdy wiary mówiącej o tym, że „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza a za zło karze”.

Ludzie często traktują Boga jako Sędziego, prezentującego trybunał sądu najwyższego. Tak ustawiwszy sytuację uważają, że człowiek zasiada na ławie oskarżonych, a Bóg wydaje na niego wyrok. Jest to bardzo nieudolnie i niepoprawnie namalowany obraz. Sąd Boży nie polega na wydawaniu wyroku na człowieka, lecz na objawieniu mu prawdy ukrytej w jego ludzkim sercu. Człowiek dostrzeże na sądzie, kim był i kim jest. Bóg nie będzie wydawał wyroków. Bóg jest samą prawdą i dlatego w tym momencie, gdy zbliżymy się do Nie-

go, sami na siebie wydamy wyrok, wtedy bowiem odkryjemy prawdę. Dlatego nie powinniśmy przyrównywać ziemskich sądów do sądu Bożego.

Jeśli można by w ogóle nawiązać do obrazu sędziego, to Bóg wtedy przypominałby sędziego maratońskiego biegu. Ten sędzia nie karze zawodnika, który został w tyle. Jego zadaniem jest nagrodzić tego który wygrał. Taka jest jego sprawiedliwość. Karą dla tego, który został w tyle jest sam fakt, że on przegrał; to jest jego sprawa.

„Bóg jest Sędzią”. Objawienie mówi nam o trzykrotnym spotkaniu się z Bogiem Sędzią, który nagradza i karze. Pierwsze spotkanie ma miejsce w chwili obecnej. Bóg mówi do mnie przez moje sumie-

nie tu i teraz, w tym momencie. Bóg jest Sędzią, On nie „będzie” Sędzią, ale Sędzią „jest”. Jest Tym, Który mi mówi prawdę. Mówi, jakie są moje myśli, słowa, czyny.

Drugie spotkanie z Bogiem Sędzią sprawiedliwym będzie miało miejsce wtedy, gdy każdy z nas przekroczy próg wieczności i gdy spojrzysz na całość swojego życia. Wreszcie trzecie spotkanie, o którym mówi Objawienie, będzie miało miejsce u kresu dziejów, kiedy to Bóg pomoże nam spojrzeć na całe dzieje ludzkości, pozwoli byśmy odkryli prawdę o historii świata i ukáže nam nasz udział w tym wielkim dziele. Te trzy spotkania są nam dane.

**Marta**

Na podstawie: Ks. Edward Staniek – „Sześć prawd wiary”



## MŁODYM

# LUDZKIE KSERO

### *Dokończenie z 9 strony*

Stosowanie klonowania w celach reprodukcyjnych oznaczałoby primat zbiologizowanej wizji człowieka. Taką właśnie wizję człowieka możemy zauważyć w wystąpieniach sekty raelian przodującej jak widać, przynajmniej teoretycznie, po wystąpieniach dr Boisselier w ilości teoretycznie sklonowanych jak dotąd ludzi. I mam nadzieję, że słowo „teoretycznie” nadal pozostanie najlepszym opisem dla zrelacjonowania działań tej sekty. Raelianie uważają klonowanie za najlepszy sposób na osiągnięcie nieśmiertelności. Sami zresztą uważają, że są klonami cywilizacji z kosmosu.

Dawanie pierwszeństwa wszystkiemu, co człowiek przynosi na świat ze sobą, nad tym, co otrzy-

muje on od swoich bliźnich, oznacza zielone światło dla ideologii, które zakładają wrodzoną wyższość niektórych cech i ludzi, a co za tym idzie określoną hierarchię. Poza tym pomyślmy do jakich ogromnych nadużyć mogłoby dochodzić w kwestiach prawnych i obyczajowych np. posiadanie potomstwa przez pary homoseksualne – tak jak to zresztą już według obietnic pani Boisselier miało się stać. Dlatego mam nadzieję, że klonowanie ludzi długo jeszcze zostanie w sferze teorii, a żądza sławy i pieniędzy nie przesłoni naukowcom należycie pojętego dobra ludzkości i każdej składającej się na nią jednostki.

**Z DEKLARACJI UNESCO O GENOMIE LUDZKIM I PRAWACH CZŁOWIEKA**

**Artykuł 8.** Żadne badania lub ich praktyczne zastosowania dotyczące genomu ludzkiego, w szczególności w zakresach biologii, genetyki i medycyny, nie powinny być stawiane przed szacunkiem dla praw człowieka, podstawowymi zasadami wolności i godności jednostki i grup ludzi.

**Artykuł 8 bis.** Niedopuszczalne są praktyki podważające zasady ludzkiej godności, takie jak klonowanie ludzi. Rządy i kompetentne międzynarodowe organizacje zapraszają się do współpracy w identyfikacji takich praktyk i do ustalenia właściwych działań narodowych lub międzynarodowych zmierzających do zabezpieczenia realizacji i uszanowania zasad tej Deklaracji (Paryż, 25 lipca 1997).

**Iwona**

## MOJA KSIĄŻKA



### Sport i Wiara

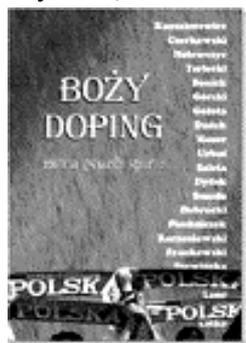
O sporcie mówi się dużo i często. Każdy z nas lepiej lub gorzej orientuje się w jakiejś dyscyplinie, chociaż w lecie na piłce nożnej zna się niemal każdy – podobnie jak w zimie na skokach. Często mamy możliwość oglądania różnych zawodów, meczów, konkursów. Pasjonujemy się grą „swoich”, gdy coś nie idzie po naszej myśli – wieszamy na nich psy, gdy spełnią nasze oczekiwania urastają niemal do rangi bohaterów, o ile nie bohaterów narodowych. Żyjemy ich sukcesami, ale często porażki sportowców są tylko ich porażkami. Cieszymy się sukcesami, rzadko pamiętając, jak wielkim trudem, wyrzeczeniami i ciężką pracą są okupione.

„Boży doping” to zbiór ponad 70 wywiadów przeprowadzonych z polskimi sportowcami takimi jak Citko, Górski, Hołowczyc, Dudek, Korzeniowski, Małysz o ich doświadczeniu religijnym, o przeżywaniu wiary, o wartościach najważniejszych w ich życiu.

Wielu sportowców przed przystąpieniem do zawodów czy meczu czyni znak krzyża. Można zastanawiać się czemu to robią – czy jest to wyraz wiary, prośba o opiekę, czy też może w jakimś stopniu magiczny gest. Ks. Paweł Łukaszka, bramkarz hokejowy, olimpijczyk, 27 krotny reprezentant Polski, powiedział, że *Jest to także oznaka religijności, ale traci ona swój sens, kiedy zawodnik najpierw kilka razy się przeżegna, a na boisku nie przestrzega zasad fair play. Wówczas nie jest to świadectwo wiary, lecz zabobon.*

Marek Citko, który w środowisku sportowym uchodzi za człowieka głęboko wierzącego, bardzo rygorystycznie przestrzegającego praktyk religijnych, mówi, że nie wstydy się swojego wyboru. *Swoje życie postanowiłem poświęcić i oddać w ręce Pana Boga, i kocham Go jak ojca, a Maryję jak swą matkę.*

Jeżeli ktoś wierzy, to swoim życiem chce to wyrażać, chce dawać świadectwo. I nie jest

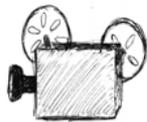


ważne czy jest sławny, czy jest bogaty czy biedny. Najważniejsze jest jakie miejsce w jego życiu zajmuje Bóg.

Ewa

*Boży doping, Praca zbiorowa, Dom Wydawniczy RAFAEL, Kraków 2002*

## MÓJ FILM



### Facet z labu

Sy Porrish to mężczyzna w średnim wieku. Zajmuje się wywoływaniem zdjęć przy jednym ze stoisk dużego supermarketu. Idealnie nadaje się do tego fachu: jest rzeczowy, pracowity, rzetelny i uprzejmy. Zajmuje się tym od lat i zna stałych klientów. Uczestniczy w ich życiu dzięki zdjęciom, które dla nich powiela. W ten sposób jest jakby świadkiem wszystkich radosnych chwil z ich życia i przyjęć urodzinowych, pikników, wakacji... Bo ludzie fotografują tylko to co piękne; uwieczniają na zdjęciach chwile, które chcą zachować we wspomnieniach- chwile szczęścia i radości.

Ze wszystkich stałych klientów Porrisha jedna rodzina zajmuje w jego sercu szczególne miejsce. To młode małżeństwo: Nina i Will oraz ich synek Jake. Wybiórczy wgląd w ich życie sprawia, że Porrish idealizuje tę rodzinę. W marzeniach jest jej członkiem, współuczestnikiem tej sielanki...

Sy Porrish nie utrzymuje żadnych kontaktów z rodzicami, rodzeństwem czy przyjaciółmi. Pod tym względem sprawia wrażenie człowieka całkowicie wyizolowanego ze społeczeństwa. Stąd też zapewne praca to całe jego życie: zarówno jego ubiór, jak i wystrój mieszkania Porrish a jest w takim samym sterylnym tonie, jak wnętrze nowoczesnego laboratorium fotograficznego. Sy jest samotny. Nie jest to samotność z wyboru, lecz raczej z braku umiejętności nawiązania bliższych relacji z drugą osobą ( skutek tragicznych przeżyć z dzieciństwa?). Próby nawiązania kontaktu z Niną i Willem nie przynoszą spodziewanego efektu. Z biegiem lat samotność zaczyna ciążyć Porrishowi coraz bardziej, stąd i jego usiłowania zacieśnienia więzów z młodym małżeństwem przybierają na sile- stają się coraz intensywniejsze, bardziej natrączywe prawie nachalne. Ta idealna ( w mniemaniu Sy' a) rodzina staje się w końcu jego obsesją. Cóż więc się stanie, gdy na tym ideale Sy dostrzeże jakąś skazę? Jak zareaguje odkrywając w życiu tej rodziny kłamstwo, niezrozumienie i zdradę?

„Zdjęcie w godzinę” to film z lekkim dreszczykiem. Główną jego zaletą jest ciekawie napisana rola Porrisha w bardzo dobrym wykonaniu Robina Williama. To aktor znany głównie z komedii, m.in.: „Good Morning Vietnam”, „Flubber” czy „Mrs Doubtfire”, w których Williams skacze, emocjonuje się, gestykuluje, gra mimiką. Tym bardziej zaskakuje w „Zdjęciu w godzinę” absolutnie opanowanym wyrazem twarzy, którym jednocześnie tak wiele wyraża.

Zanim więc oddasz kolejną rolkę filmu fotograficznego do twojego ulubionego fotolabu, dobrze przyjrzyj się obsługującemu. Kto wie co drzemie w jego wyobraźni i jaką Ty odgrywasz w tym rolę?

Michaela

*„Zdjęcie w godzinę”(tyt. oryg. „One hour photo”) scen. i reż. Mark Romanek. zdj. Jeff Cronenweth. muz. Reinhold Heil, Johnny Klimek. scenogr. Tom Foden. wyk.: Robin Williams, Connie Nielsen, Michael Vartan. USA 2002*



## MINIATURA

### To lubię ...

**L**ubię lato. Kiedy jestem u Babci na wsi, lubię wyjść na pola i iść w górę, w stronę lasu. Wokół kołyszą się zboża, trawy i kwiaty. Nagrzane powietrze faluje. Szumi mały strumyk, spod nóg uciekają jaszczurki. Czasem nagle drogę przetnie sarna lub zając. Przy drodze, na skarpie, dojrzewają poziomki, a pomiędzy drzewami można znaleźć pierwsze maliny. Lubię siać na łące i patrzeć przed



siebie podziwiając piękną panoramę gór lub podnieść głowę ku górze. Lubię kiedy na błękitnym niebie przesuwają się kłębiaste chmury o fantastycznych kształtach. Pojawiają się wtedy smoki i księżniczki w wieży, rycerze na koniach, samochody, gwiazdy i rakiety.

Czasem udaje się nawet wypatrzeć „podobiznę” kogoś znajomego.

Lubię tę ciszę i spokój, kiedy wszystko płynie swoim odwiecznym rytmem, kiedy nie trzeba się spieszyć, kiedy można spokojnie pomyśleć o wielu rzeczach, nad którymi nie ma czasu się kiedy indziej zastanowić, kiedy nie rozprasza mnie



żaden niepotrzebny hałas, kiedy słowa dziękczynienia same cisną się na usta.

Aby zwrócić się ku Stwórcy, aby podnieść swoje oczy do Nieba wcale nie potrzeba lata. Wystarczy tylko chcieć, wystarczy otworzyć na Niego swoje serce.

Ewa

## TEKST NADESŁANY

### Minął kolejny Adwent

**M**inął kolejny Adwent, miał być czasem wyjątkowym, ale czy był? Tak trafnie w świątecznym Płomieniu napisał ks. Bogusław o tym pięknym okresie oczekiwania, że świat oszalał. Ja też tak uważam. Już od połowy listopada na wystawach sklepowych były Święta, migotały światełka, śpiewano kolędy. A przecież wszystko powinno mieć swój czas. Na świętowanie, aby było godnie przeżyte, trzeba się przygotować. Szkoda, że świat, w którym żyjemy próbuje za wszelką cenę TEN CZAS zatracić.



Czy dzisiaj nie mamy poczucia, że znowu coś zmarnowaliśmy? Czy nie straciliśmy kolejnej szansy spotkania z Jezusem? Czy czekaliśmy jak na kogoś Ukochanego – niecierpliwie i z tęsknotą? Bo czy czekaliśmy, czy nie – On przyszedł – cichutko, niepostrzeżenie. Przyszedł i czekał na moje i Twoje zaproszenie. Jest zbyt delikatny, żeby wchodzić bez pukania. A gdy zapukał, czy usłyszeliśmy?... Minął Adwent.

Agata M.



# Pokaz mody

- **komunijnej**
- **ślubnej**
- **wizytowej**

- **koncert zespołu muzycznego**
- **występy dzieci**
- **losowanie atrakcyjnych nagród (sukienki i inne niespodzianki)**



**Termin: 23 lutego 2003 r. godz. 16.00**  
**aula kościoła pw. Narodzenia NMP**

**Kraków ul. Ks. J. Popiełuszki 35**

**Wstęp: wolne datki na KDK Eden**

**ZAPRASZAMY !!!**

## ROZRYWKA

### ◆ JOLKA ◆

W diagramie ujawniono wszystkie litery T oraz Z. Objasnienia podano w przypadkowej kolejności. Cyfra w nawiasie oznacza liczbę liter w odgadywanym wyrazie. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie.

- korytarz, sień (10)
- odpustowa atrakcja dla dzieci (8)
- ... pod nogami, podłoże (5)
- mieszkanka kraju nad Wisłą lub taniec (5)
- źródło ciepła w alpejskiej chacie (7)
- jeden z czynników w iloczynie (6)
- przynosi prezenty (7)
- łącznik metalowy (3)
- rachowanie, liczenie (7)
- głośne zawołanie (6)
- dramat Witkacego (3)
- reprezentacyjny pokój hotelowy (10)
- jednostka oporu elektrycznego lub rzeka w Rosji (2)
- uszkodzenie, defekt (7)
- koneser (6)
- sos do sałatki (3)
- powściągliwość (5)
- strzelona bramka (3)
- rodzaj selekcji zwierząt w łowiectwie (8)
- zatarg, kłótnia (6)

				Z															
							1			T									11
			T	6															Z
											3							Z	
	T					Z													
					T		10											7	
	5												8						
Z	12											4							
	T																		
						T						T		Z					9
					13					Z	2								

### Rozwiązanie KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ z numeru 101

**POZIOMO:** parada, Laos, Klaus, przedszkole, sztorm, raki, bar, opoka, farba, Niagara, Samoa, szablon, atrapa, porada, horror, stacja, arab, rum, Einstein, Isaura, lipa, tors, posoka, patent, karambol, Don, Baku, ból, palarnia, polonia, forma, rogi, mer, armia, Ignacy, Yeti, manele, Konin, rywalizacja, Nokia, tarło, Czarnobyl, krostka, hedonista, płetwal, wasal, garnizon, kusza, festyn, szyper, raz, odważniki, Kazik, bez, zyski, kotara, pniak, psiarnia, menażeria, klęcznik, Syjam, Łaba, akrobatka, oratorium, partytura, Antyle.

**PIONOWO:** polowanie, awokado, szprot, Odra, czasza, korab, lektorat, szyna, kolano, ambaras, skra, pufa, amarant, barka, serpentyna, Spa, Chanat, Filip, parasol, remik, Apolonia, Saruman, Biskupice, patrol, radar, Oka, Kora, poprawiny, emalia, baranina, Bona, Boryna, imigracja, Mateja, omen, znawca, my, cylinder, Anita, szybowiec, skoroszyt, kapsel, asystentki, młodzież, Lolita, Antoni, Psy, świstak, harówka, pizza, ssak, groza, Ur, pit, nowicjat, zakłęcie, Balaton, spis, zdun, szykany, Oleńka, Kreta, pasat, rumor, Czuma, etap, kloc, fale.

- konfitura (4)
- wybuch wulkanu (7)
- imię Brylla, pisarza (6)
- miejsce rozpraw i zapadania wyroków (3)
- targ (5)
- powieść Whartona (2)
- przyjaciel i doradca biblijnego króla Dawida (4)
- kontrola, przegląd (9)
- część wyścigu (4)
- imię Jakubowicz, piosenkarki (7)
- proszek do prania (3)
- aksjomat; prawda oczywista (6)
- dziadzius (9)
- telegram (7)
- np. fusy z kawy na dnie szklanki (4)
- talon (3)

Michaela

## Z ŻYCIA PARAFII

### **W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):**



### **KRONIKA**

\* \* \*

- 25.12.2002 – Zuzanna Anna Kukieła  
 25.12.2002 – Kamila Natalia Czekaj  
 25.12.2002 – Kacper Wojciech Wawak  
 25.12.2002 – Damian Tomasz Poszwa  
 25.12.2002 – Karolina Elżbieta Kaszowska  
 25.12.2002 – Kamil Józef Kucharski  
 25.12.2002 – Piotr Emanuel Kucharski  
 25.12.2002 – Mateusz Piotr Michałek  
 25.12.2002 – Wiktor Wojciech Baraniak  
 25.12.2002 – Dominik Andrzej Śliwa  
 25.12.2002 – Piotr Franciszek Mik  
 12.01.2003 – Bartosz Antoni Szydłak  
 12.01.2003 – Wiktoria Magdalena Mielec  
 12.01.2003 – Wiktoria Kłus

### **Na ślubnym kobiercu stanęli:**

- 26.12.2002 – Bogusław Tańcula  
 i Bożena Cygnarowicz  
 31.12.2002 – Tomasz Dyna  
 i Monika Marona

### **Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:**

- 12.12.2002 – † Tadeusz Krzemień, ur. 1928  
 13.12.2002 – † Stanisław Gabryś, ur. 1927  
 16.12.2002 – † Maria Radwan, ur. 1913  
 19.12.2002 – † Apolonia Duda, ur. 1913  
 21.12.2002 – † Aleksandra Kolarska, ur. 1923  
 26.12.2002 – † Tadeusz Lurka, ur. 1946  
 01.01.2003 – † Władysław Kaczor, ur. 1924  
 02.01.2003 – † Franciszek Dziob, ur. 1912  
 05.01.2003 – † Kazimierz Włosik, ur. 1929  
 10.01.2003 – † Alina Szewczyk, ur. 1910

Biezanów starzeje się – to główny wniosek, jaki można wyciągnąć przeglądając statystyki biezanowskiej parafii z ubiegłego roku. Nie uwzględniając osiedla Złocien (jako osiedle zamieszkane głównie przez ludzi młodych znacznie wpływa ono na statystykę urodzeń nie wpływając na ilość pogrzebów) – w Biezanowie w 2002 roku mieliśmy 67 pogrzebów, a tylko 55 chrztów. Sytuacja ta jest dokładnym odbiciem sytuacji kraju, jednak w Biezanowie jest rzeczą nową – do tej pory rejestrowaliśmy, wbrew ogólnym tendencjom, dodatni przyrost naturalny. Zobaczmy jak wyglądały statystyki życia parafii za ubiegły rok. Obok dla porównania dane z 2001 roku.

Chrzest Św. – 69 (w tym Os. Złocien – 14)

– rok 2001 – 90 – Os. Złocien 24,

Bierzmowanie – 101 – rok 2001 – 86,

Pierwsza Komunia Święta – 80 – rok 2001 – 75,

Ilość przyjętych Komunii Św. – 110 tys. – rok 2001 – 116 tys.

Chorzy – 632 – rok 2001 – 765,

Śluby – 27 – rok 2001 – 24,

Pogrzeby – 67 – rok 2001 – 65,

#### **Wizyta duszpasterska w statystyce:**

##### **Biezanów (bez Osiedla Złocien)**

- odwiedziliśmy 1734 rodziny lub domy,
- zamkniętych było 225 domów co stanowi ok. 11,4% (w r. 2000 – 8,5%),
- w parafii zamieszkuje ok. 7394 osób (w r. 2000 – 7205),

##### **Osiedle Złocien**

- wybudowanych jest ok. 733 mieszkań
- odwiedziliśmy 405 mieszkań
- spotkaliśmy ok. 1210 osób

Na terenie parafii są 94 ulice.

\* \* \*

W ostatnich tygodniach wyraźnie zwiększyła się częstotliwość włamań do budynków mieszkalnych na terenie Biezanowa. Złodzieje są na tyle zuchwali, że wykorzystują nawet kilkunastominutową nieobecność w domu mieszkańców nie zważając na porę dnia. Apelujemy o zwiększoną ostrożność, szczególnie w okresie ferii zimowych, kiedy często na całe dni opuszczamy nasze domy!!!

„Płomien” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

**Adres Redakcji:** 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: [www.plomien.krakow.pl](http://www.plomien.krakow.pl) Adres e-mail: [redakcja@plomien.krakow.pl](mailto:redakcja@plomien.krakow.pl)